

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 166

Chiny pławią się we krwi

Czerwona armja chińska rozpoczęła działania — Ameryka gotowa wesprzeć Chiny przeciw Japonji — Do zatargu japońsko-chińskiego włączona została również Francja i Anglja — Chinom grozi utrata niepodległości

LONDYN (ATE) — Z Szanghaju donoszą: Dziennik „China Press”, zaznacza, że korzystając z ostatnich wydarzeń w północnych Chinach, pochłaniającą całą uwagę rządu nankińskiego, chińska armja czerwona wznowiła nagle działania wojenne jednocześnie w prowincjach Sze-Czuan i Hu-Nan.

Dnia 13 b. m. czerwoni zajęli jeden z ośrodków prowincji Hu-Nan, miasto przemysłowe Czang - Cza, przecinając w ten sposób linję kolejową, łączącą Nankin z całymi Chinami południowymi.

W prowincjach centralnych rozpoczął się chaos, albowiem dyrektywy rządu nankińskiego nie dochodzą do władz lokalnych, a naczelnicy poszczególnych prowincji zaczynają na własną rękę nawiązywać pertraktacje z czerwoną armją.

AMERYKA PODZEGA CHINY

Z Szanghaju donoszą: Wychodzący tu amerykański dziennik „China Review” zamieszcza zmierny artykuł o ostatnich wydarzeniach w Chinach północnych.

Dziennik pisze m. in., że nadzieje na pomoc Anglii, uwidkanej w sprawy europejskie, zawiodły. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej będą musiały same rozwiązać problem japoński w Chinach, co niewątpliwie nastąpi.

Być może, iż Ameryka będzie działała z pomocą innych państw, lecz bez udziału Anglii. Należy pamiętać jednakże, że interwencja Ameryki nie przyniesie Chinom żadnej korzyści, o ile nie wyrzekną się one swej dotychczasowej polityki ustawicznych ustępstw wobec Japonji.

Chinom grozi utrata niepodległości państwowej. Z drugiej zaś strony o ile Chiny przystąpią do czynnej walki z inwazją japońską, mogą one liczyć na szybką i aktywną pomoc Stanów Zjednoczonych, które ich nie zawiodą.

AMERYKA NIE CHCE WYCOFAĆ WOJSK Z CHIN

Z Szanghaju donoszą: Prasa zwraca uwagę na szybko postępujące oziębienie stosunków japońsko - amerykańskich. Przed stawiciel Japonji w Szanghaju wniósł protest spowodu zamieszczenia w piśmie „China Review” artykułu podjudzającego Chiny do walki. Poza tem prasa donosi, że Stany Zjednoczone odmówiły wycofania swych sił zbrojnych z Tsien - Tsinu, zajętego przez Japończyków. W Tsien - Tsinie znajdują się dwa torpedowce amerykańskie i oddział piechoty morskiej.

BEZSILNOŚĆ EUROPY NA DALEKIM WSCHODZIE

RZYM, (A.T.E.). Omawiając obecną sytuację międzynarodową organ Mussoliniego „Popolo d'Italia” pisze: Najlepszą ilustracją bezsilności Europy są wydarzenia na Dalekim Wschodzie.

dziu. Japonja, po sprytnym zbadaniu terenu, działa przy pomocy metod nie sibiłganych. Po zajęciu Mandżurji we szła obecnie w posiadanie Pekinu i Tsien - Tsinu, lecz na tem nie poprzestaje.

Nie jest bez znaczenia, że nowa ofensywa japońska na Pekin podjęta została bezpośrednio w związku z narządzeniem, jakie się zarysowało w stosunkach włosko-angielskich, co

jest równoznaczne z osłabieniem frontu „utworzonego w Stresie.

Dyplomacja japońska dala tematem dowód niezwykłej zrzęzości i należytego wycucia sytuacji.

POGROM WOJSK CZERWONYCH

Z Szanghaju donoszą o dotkliwej klęsce, zadanej przez wojska rządowe pierwszej kę.

trzeciej dywizji komunistycznej w prowincji Seczuan, 200 klm. na południe od Czen-Tu. Bitwa trwała od 11 do 13 b. m. Liczba zabitych komunistów wynosi 600, jeńców kilka tysięcy. Wielu komunistów utonęło w czasie przeprawy przez rzekę.

Wiadomości z całego świata

Z Aten donoszą, że rząd turecki postanowił utworzyć poselstwo tureckie w stolicy Abisynji, Addis - Abebie.

Ukazał się w Rzymie dekret powołujący pod broń podoficerów rocznika 1913 oraz szeregowców rezerwy tego rocznika.

Włoska rada ministrów przyjęła wczoraj na wniosek Mussoliniego projekt ustawy o wprowadzeniu „soboty faszystowskiej”. Ustawa ta przewiduje wolne popołudnie sobotnie. Wolny czas nie będzie jednak przeznaczony do dyspozycji pracowników, lecz przeznaczony na dokształcanie i wychowanie fizyczne oraz ćwiczenia wojskowe.

Przedziwny i tragiczny zbieg okoliczności spowodował

zbrodnię szajki włamywaczy

która budowała podkop i przez piłkę została zdemaskowana

Wypadek, jaki rozegrał się wczorajszego popołudnia przy jednej z ruchliwszych ulic Warszawy, zaliczyć należy, ze względu na przedziwny zbieg okoliczności i tragiczne jego skutki, do zdarzeń najbardziej niezwykłych i nielicznych.

11-letni Kazimierz Mazur, uczeń, syn dozorca domu przy ul. Pawiej 1, i rówieśnik jego Józef Ziółkowski, uczeń i syn dozorca domu przy ul. Pawiej 11a, zabawiali się przed domem na ul. Pawiej, róg Zamenhafa, grając w piłkę nożną. W pewnej chwili, kiedy piłka wpadła do pustego sklepu (Pawia 1), chłopcy, pragnąc ją wy dostać, przedostali się do wnętrza sklepu przy

pomocy odsunięcia górnego otworu szajki i dokonali niezwykłego odkrycia.

SZAJKA WŁAMYWACZÓW

Przed oczami ich stała szajka włamywaczy, złożona z trzech mężczyzn i kobiety, którzy zdążyli już wywiercić dziurę w podłodze sklepu, celem dokonania podkopu.

Przezrzeni tem nadzwyczajnym odkryciem, malcy wszczęli alarm, lecz w tej samej chwili zdemaskowani rabusie rzucili się w ich kierunku z siekierą, tłukąc obuchem Józefa Ziółkowskiego. Na widok potwornego znieczania się nad kolegą, stojący przy drzwiach Mazur wzywał począł rozpaczliwie pomocy. Nikczem-

ni zbrodniarze nie darowali jednak i jemu.

Pod wpływem silnych uderzeń obuchem, obaj chłopcy zwalili się z nóg.

Mordercy, sądząc, że chłopcy już nie żyją, poczęli na ich ciała rzucać deski, aby zakryć, względnie upozorować katastrofę.

Zaalarmowany krzykami i jękiem katowanych malców, zebrał się w jednej chwili tłum przechodniów, który jednak, zmiamiony sprytnie przemyślanymi okrzykami, zbrodniarzy: „Policja! Pogotowie! Ratujcie chłopców!” — stanął bezradnie wobec faktu.

Wobec zagląających do sklepu przygodnych widzów

mordercy poczęli odgrywać rolę ratowników, którzy idąc chłopcom z pomocą, usuwając deski.

W taki sam sposób wprowadzony został w błąd nadbiegły policjant, który nie zwróciwszy uwagi na włamywaczy, skoczył na ratunek ciężko rannym i nieprzytomnym chłopcom, przenosząc ich przy pomocy przechodniów do dorożki i odwożąc do ambulatorium Pogotowia.

CIEŻKO RANNI

Po udzieleniu pierwszej doraźnej pomocy, lekarz stwierdził u Mazura dwie rany tłuczone głowy ze zniecierzeniem kości czaszowej, u Ziółkowskiego natomiast głęboką ranę tłuczoną okolicy ciemieniowej.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono obie nieszcześliwie ofiary niezwykłego odkrycia do szpitala im. Karola i Marii.

W międzyczasie szajka włamywaczy i morderców, korzy stając z ogólnego zamieszania zbiegła.

Przybyłe na miejsce tragicznego wypadku władze śledcze i policyjne dokonały wizji lokalnej i ustaliły, że zbrodniczy podkopowacz zakradli się uprzednio do piwnicy przy ul. Pawiej 1. Po przebicciu otworu w sklepieniu i podłodze dostali się do pu stego sklepu, gdzie przystąpili do przebijania otworu w ścianie, pragnąc w ten sposób dostać się do sąsiedniego sklepu z towarami galanteryjnymi i materiałami piśmiennymi, zamieszkałego w tymże domu Szlamy Grabskiego.

Dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, Grabski uniknął okradzenia, kosztem ciężkiego poranienia chłopców.

Rozpacz rodziców ofiar tragicznego odkrycia nie ma granic.

W formie dowodów rzeczowych zabrane zostały przez policję narzędzia do włamań i podkopów.

Wielkie zaburzenia w Ameryce

Zbuntowane masy strajkujących poczęły grabić sklepy

NOWY JORK (ATE) — W nocy z piątku na sobotę doszło w Ohama w stanie Nebraska do wielkich zaburzeń, wywołanych przez strajkujących tramwajarzy, którzy w trzecim dniu strajku, po rozbiciu całego szeregu okien wystawowych, zaczęli grabić.

Policja zmuszona była do użycia broni i aresztowała 15 przywódców rozruchów.

Podniecony tłum strajkujących w liczbie około 5000 osób przypuścił następnie szturm na więzienie i uwolnił aresztowanych.

W czasie rozruchów demonstranci spalili na głównej ulicy miasta 5 wozów tramwajowych.

Przybywająca z pomocą straż ogniowa powitana została gradem kamieni. Policja zmuszona została do ponownego użycia broni. 2 demonstrantów zostało

zabitych, 30 ciężko rannych.

Dopiero we wczesnych godzinach rannych w sobotę zdolano przywrócić względny spokój. Władze miejskie zwróciły

Podział na okręgi wyborcze nastreczył komisji największe trudności

Komisja Konstytucyjna Sejmu zakończyła wczoraj dyskusję nad wnioskiem B. B. w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu.

Na wczorajszym posiedzeniu rozprawiano nad podziałem kraju na okręgi wyborcze. Dyskusja była bardzo ożywiona.

Nowa ordynacja dzieli kraj na okręgi, biorąc za podstawę powiaty. Przy tworzeniu okręgów starano się o jaknajbardziej sprawiedliwy podział. Mimo to, oczywiście, nie udało się uzyskać idealnego podziału.

Przebieganie projektu oblicza, że na okręg wypadnie 250.000 ludności. Tymczasem istnieje okręgi, gdzie ludność nie przekracza 200.000 zaś inne liczą ponad 300.000.

W dyskusji referent oświadczył,

się jednak do gubernatora stanu z żądaniem wysłania posiłków wojskowych, gdyż istnieje obawa powtórzenia się rozruchów.

ze poprawki w tej mierze, o ile przy czynią się do lepszego i bardziej sprawiedliwego podziału kraju na okręgi wyborcze, przyjmie z chęcią i wdzięcznością.

Przedstawiciele chłopów uskarżali się, że okręgi są utworzone z krzywą dla wsi, zaś przedstawiciel P.P.S., że z krzywą dla proletariatu. Charakterystycznym było stanowisko Ukraińców. Wnosząc poprawki co do innego podziału okręgów, w których mieszka mniejszość ukraińska, przyznali, że projektowana ordynacja naprawia w znacznej mierze krzywdy, jakie wyrządziła Ukraińcom obecnie obowiązująca.

W sprawie podziału okręgów będą w poniedziałek zgłaszane poprawki.

Nasze zastępy do walki z ogniem

Polska odrzuciła balasty z dawnych lat i stworzyła własną organizację przeciwpożarową

Pali się!.. Pali się!!...
Ileż to razy każdy z nas w słuchaniu się w przeraźliwy, alarmujący dźwięk tych słów, które zwłaszcza gdzieś w zapadłej dziurze prowincjonalnej na bierały cech niezwyklej grozy...
Żywiol szaleje! Żywiol trzeba niszczyć! Trzeba z nim walczyć! Ale jak?
Nie dość być przygotowanym na podjęcie walki z żywiołem, ale trzeba wiedzieć jak mu zapobiegać! Tego uczy odpowiednia ustawa.

Jeśli chodzi o ustawę przeciwpożarową to Polska odziedziczyła w spadku po zaborcach aż trzy takie ustawy: austriacko-niemiecko-rosyjską. Rosyjka była b. stara i skąpa, więc zastępowy ją dla województw centralnych i wschodnich tymczasowo przepis wojewódów; niemiecka jeszcze od biedy uszła, natomiast na terenie Małopolski posługiwano się ustawą, wydaną w XIX stuleciu pod nazwą „o policji ogniowej dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim”.

O tej austriackiej ustawie, m. m. że jej zgon przed dwoma tygodniami ogłoszono, krąży lewendy.

Oszerna i niezmiernie drobiazgowo spreparowana C. K. ustawa zawierała m. in. takie paragrafy: „Straże nocni powinni ustawicznie tam i nazad chodzić i bezustannie na ogień uważać. Skoro zaś ogień choćby z zapachu, z dymu lub innym jakim sposobem spotrzeżga, a tem bardziej przy wznieceniu się rzeczy wisiego pożaru powinni natychmiast wołaniem, nawet trąbieniem w róg, biciem w okna, lub w drzwi, mieszkańców budzić”.

Albo: „Wprawdzie wolno jest przytomny lud, ile tego potrzeba wymaga, przynaglać do pracy przy pożarze, a niezdolnych, zatem tylko przeszkadzających ludzi, wydaleć, jednakże przytem gwałtów na nich popełniać nie należy, aby nie odstraszać ludzi od przybycia na pomoc”.

NA MALEJ WOKANDZIE...

Malarz w opresji

— To było tak, panie sędzio — rozpoczął Władysław Zorek. — Malowałem jedne chałupki na ulicy Sukcesorskiej. Przy stawieniu se drabinkę do antresoli, wlałem na te antresolki i macham pedzłem po ścianie. Aż tu przypętał się ten Paweł Chodkiewicz. Stał, popatrzał, w górę i powiada:

— Znakiem tego pan malarz jesteś?

— Malarz — odpowiadam. A ten dalej kaprawami oczkami patrzy i mówi:

— Sa rozmaite malarze.

— Jakto rozmaite?

— Ano takie, co to obrazki ładne malują i takie petaki, jak pan, co tylko ściany chlapią!

— Wic ja mu na to:

— Przeszła pan barłozyc. Skoro jeżeli pracuje, to nie mam życzienia słuchać, jak bęte oferować na mnie rozpłaszcza.

— Po jakie cholere pana się tu przypłatal?

— A on nic. Stoi, kaprawami oczkami mruga, a potem mówi:

— Panie malarz, a znasz pan te piosenki: „Malarz malował

Ten dziwny balast trzeba było zastąpić życiowymi przepisami. Wychodząc z założenia, że postawienie na wysokim poziomie ochrony przed klęskami żywiołowymi ma kolosalne znaczenie dla obrony państwa — miarodajne czynniki w ciągu kilku lat mozolnej pracy stworzyły jednolitą ustawę przeciwpożarową, która w dniu 18 listopada b. r. poczęła obowiązywać na całym terenie Rzeczypospolitej.

Była ona koniecznością pałaca, gdyż budownictwo ogniotrwałe i inne potrzebne zabezpieczenia stoja u nas na niskim stopniu rozwoju, wskutek czego klęski pożaru są szczególnie groźne i pochłaniają znaczny odsetek majątku narodowego.

Nowa ustawa głosi, iż gmina miejska, licząca ponad 40 tysięcy mieszkańców, obowiązana jest utrzymywać własną zawodową straż pożarną (może być i straż ochotnicza, ale musi ona odpowiadać wymogom ustawy). W gminach zaś, liczących poniżej 40.000 mieszkańców, obowiązuje straż ochotnicza, a w razie potrzeby i zawodowa.

Ponadto ustawa mówi o strażach pożarnych wojskowych i prywatnych.

Postanowienia ustawy nie mają zastosowania do straży lub pogotowi pożarnych, składających się z żołnierzy w czynnej służbie lub przeznaczonych do ochrony obiektów, pozostających pod zarządem wojska.

Organizacja takich straży lub pogotowi, ich zakres działania określają szczególne zarządzenia MSWojsk. Współdziałania tych straży i pogotowi z innymi strażami ustala rozporządzenie pp. ministrów: Spraw Wojskowych i Wewnętrznych.

Straże prywatne? Wedle ustawy są to straż, do których utworzenia i utrzymywania obowiązane są przedsiębiorstwa, zatrudniające większą ilość pracowników lub narażone ze względu na swój charakter na znaczne niebezpieczeństwo pożaru.

W odniesieniu do lotnisk użytych do publicznego przepisy o organizacji straży pożarnych wydał minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z ministrami: spraw wojskowych i komunikacji.

Kto może być naczelnikiem straży? Ustawa głosi (art. 12) iż pierwszeństwo przy obsadzeniu tych stanowisk winny mieć osoby, które odbyły czynną

służbę wojskową, nadtermirowa lub zawodową.

Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa, której państwo poświęca dużo pracy — jest uwzględniona w omawianej ustawie. Art. 19 głosi: „Straże pożarne obowiązane są niezwłocznie udzielać pomocy i ratunku na obszarze ich działania w razie pożaru lub innych klęsk, jak również w akcji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w innych zaś wypadkach na polecenie władzy lub, gdy potrzebna jest zorganizowana pomoc przy użyciu sprzętu ratowniczego, a na miejscu brak jest odpowiedniej organizacji, przeznaczonej do takich celów”.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy przerywa chaos, jaki panował w dziedzinie organizacji przeciwpożarowej i posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia społecznego. Unormowanie zagadnienia z oznaczonej dziedziny, to krok dalej w umacnianiu gmachu państwowego od wewnątrz. „Policja ogniowa” powędrowała do lamusa, nad zabezpieczeniem ludności przed klęskami czuwa straż, zorganizowana w myśl wydanej z niezwykłym nakładem pracy ustawy. wdl.

POD SĄD OPINII RODZINY CZYTELNICZEJ

Lekarstwo na niewiernego męża

W odpowiedzi na skargę p. H. S. p. t. „Co robić, gdy mąż ma kochankę?”, nadsyła nam p. K. M. z Łodzi osad następująco:

„Nie ulega wątpliwości, że mąż Pani miał kochankę, a mo że i niejedną od samego początku. Dlaczego? Na ten temat można snuć tylko przypuszczenia. Mówi Pani, że pobraliście się z miłości. To możliwe. Ale co innego narzeczęństwo, a co innego małżeństwo.

Podczas narzeczęństwa żyje

się różowemi nadziejami, a w małżeństwie przeważnie szara rzeczywistość. Narzeczęństwo wydaje się nieprzerwanym pasmem święta, a małżeństwo jest jednym wielkim dniem powszednim. Dlatego też bardzo często w małżeństwie roztapia się nawet największa miłość przed ślubną, prosto „rozchodzi się po kościach”. Powodów ku temu może być mnóstwo, a najważniejszy to niedobranie się temperamentem.

Są to rzeczy niemożliwe do stwierdzenia przed ślubem, a ujawniające się dopiero w życiu małżeńskim. Gdy się pobierają ludzie starsi, rzecz traci na ostrości, bo ludzie ci więcej wagi kładą na ognisko domowe, rodzinę, ustątkowanie się. Gdy wszakże pobierają się ludzie młodzi, którzy w małżeństwie dopiero rozpoczynają życie płciowe, a w każdym razie jeszcze w tym kierunku nie wyżyli, występująca różnica zaznacza się niekiedy bardzo silnie. I wtedy zawsze się tak kończy, że to z małżonków, które odczuwa pewien niedobór, stara się go zaspokoić poza domem.

Oczywiście, że jest bardzo nie dobrze. Przedewszystkiem dla tego, że rozpoczynają się kłami

stwą między małżonkami, a małżeństwo, w którym obie strony, albo choć tylko jedna kroczy drogą kłamstwa, tam już kres szczęściu małżeńskiemu.

Co pani poradzić? To zależy. Okolicznością pomyślną, będącą poniekąd szczęściem w nieszczęściu, jest brak dzieci. To daje Pani większą swobodę działania.

Niech Pani postara się usamo dzielić, poszukać sobie jakiej pracy. Gdy ją Pani będzie miała, proszę powiedzieć mężowi, skoro obecna sytuacja Pani nie dogadza, że jeżeli będzie Panią i dom nadal zaniedbywać, porzuci go Pani i zamieszka osobno. I w razie czego trzeba tę groźbę wprowadzić w czyn.

A wtedy albo do Pani wróci, z czegooby wynikało, że ta kochanka mu jest potrzebna tylko, jako dodatek do małżeństwa, albo nie wróci, to krzyżyk na drogę. Jeżeli on inaczej ułożył sobie życie, niech Pani uczyni to samo. Wtedy trzeba będzie się pogodzić z losem.

Trudno, tamta bardziej przypadała mu do gustu... Pani jest jeszcze dość młoda i zapewne znajdzie sobie kogoś, co zastąpi Pani niewiernego męża”...

Pojutrze ciągnienie
śpieszcie po los do kolektury J. Haładejowej p.f.
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”
Nowy Świat 68 i oddziały
gdzie można wygrać
1.000.000 zł. 100.000 zł. 50.000 zł. i t. d.
gdzie padły wygrane
20.000 zł. na nr. 40 667
po 10 000 zł. na nr. nr. 25508, 26779, 68290 125005
po 5 000 zł. na nr. nr. 49059, 72696, 95578
po 2 000 zł. na nr. nr. 7709, 17859, 17896, 17899, 49099, 68299,
114060, 114099, 115334, 133432, 141501



Wesoły Kacik

POCO IM TO?

Nie każdy rozumie istotę i cel sportu. Wywnioskowałem to z rozmowy podsluchanej na meczu piłki nożnej.

Rozmowę prowadziła młoda para, siedząca tuż przy mnie na trybunach.

Kawaler, śledził przebieg meczu z niezwykłym zainteresowaniem, a jego towarzysząca, tęga brunetka, pociła się i bez przerwy ziewała.

— Panie Kubo! — odezwał się wreszcie. — Nie rozumie, poco pan mnie tu przyprowadził? Co w tem ciekawego?

— Różia!! Jak można? — oburzył się kawaler. — To jest najciekawszy mecz sezonu!

Tęga brunetka, nazwana Różią, wzruszyła obojętnie ramionami.

— Latają za tą piłką, jakby ich gonili policjanci, Poco?!

— Jakto poco?! — poderwał się kawaler, nazwany Kubo. — Zeby wbić piłkę do bramki!

— A jak już wbiją, to co?

— To zdobędą bramkę.

Twarz panny Rózi wyraziła politowanie.

— I warto im o to tak latać?

Co jest bramka? Trochę zardzewiałego drutu.

— Oj! Ciężki łeb! — niecierpliwil się Kubo. — Tu nie chodzi o drut, tylko o punkt. Kto wbije więcej razy piłkę do bramki, ten ma więcej punktów, i ten wygra.

— A o co oni grają?

— O nic! To jest sport

— Poco im to?

— Jakto poco? Sport jest dla zdrowia!

Panna Różia machnęła pogardliwie ręką.

— Idź pan! Kogo pan buja? Dla zdrowia się jedzie do Cieclocinka, do Krynicy...

— A jak ktoś nie ma na Cieclocinek?

— To zaraz musi latać, jak warjat? I sie kopać, i rozbijać kolano? Nie ma na Cieclocinek, niech idzie do Ubezpieczalni. Też nieźle leczą.

Pan Kubo otarł spocone czoło.

— Poco im Ubezpieczalnia. Oni są wszyscy zdrowi!

— Zdrowi? To co pan mówi, że oni latają dla zdrowia?

— Oj, Różia, Różia! — westchnął pan Kubo. — Czy zdrowe mu już zdrowie nie potrzebne? Tylko chory potrzebuje zdrowia?

— Zdrowy ma.

— Ale nie wie pani? Człowiek ma zawsze za mało. Jak ktoś jest zdrowy, chce być jeszcze zdrowszy.

— I dlatego oni tak latają za piłką?

— Właśnie.

Tęga brunetka z politowaniem pokiwała głową.

— Widzi pan, jak to niedobrze być chytrym. Taki sportowiec ma zdrowie i zamiast pilnować tego co ma, to on chce jeszcze więcej. I co sie dzieje? Spójrz pan! Ten ma rozbite kolano, tamten nos, a tamtego przy bramce kopnęli w brzuch.

Napoleon Sadek

Czytanie

„Wesołe wiadomości”

Cena 10 groszy

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Na zapytanie hrabiego Tadeusza, kto tam jest, Stefan odparł:

— Genia.

— A poco?

— Prosiła mnie, jak o łaskę, aby jej pozwolił tu zostać, przyrzekając, że nie będzie jej ani widać, ani slychać. Pozwoliłem jej. Ale każę jej wyjść, jeżeli ci przeszkadza.

— Nie... Niech zostanie. Zrobiła to, zapewne, dla ciebie. Będiesz w ten sposób mógł spokojnie odpocząć, zdrzemnąć się. Niech czuwa... a gdy mi będzie czego potrzeba, poproszę ją.

Tak minęła część nocy.

Ksiądz-probosczyz odmówił modlitwy.

O północy Jaś miał przyjść i zastąpić go w czuwaniu.

Chory od jakiegoś czasu dziwnie spoglądał na Stefana.

Możnaby przysiąc, że chciał mu się z czegoś zwierzyć, ale nie śmiał.

Spoglądał zarazem łagodnie i bojaźliwie, tklawie i lękliwie.

Wreszcie w pewnej chwili rzekł

— Stefku, zbliż się do mnie...

Stefan uczynił to natychmiast.

Starzec rzekł łagodnym głosem:

— Stefanku, czy nie masz mi nic do zarzucenia?

— Nie...

— Mów szczerze. Może jednak?

— Ale cóżbym miał do zarzucenia? Czyż znałem coś oprócz dobroci?

Chory umilkł.

Widocznie nie chciał odpowiedzieć na pytania, którymi Stefan jemu odpowiadał.

Westchnął głęboko.

Szepnął:

— Kto wie?... Kto wie? — dodał, jakby mówiąc sam do siebie — czy miałem zawsze dla ciebie w wystarczającej mierze względy, jakie powinien posiadać ojciec dla syna... Gdy tak myślę o twym dzieciństwie, Stefku, mam sobie bardzo dużo do zarzucenia.

— Ależ...

— Owszem. Daj mi powiedzieć wszystko. Czyż

nie jesteś kapłanem? Czy nie jest poniekąd twoim obowiązkiem wysłuchać spowiedzi mego życia? A więc słuchaj... Zaniedbywałem cię bardzo, gdy byłeś jeszcze maleńki... O, nie zaprzeczaj, ja to wszystko dobrze pamiętam... wszystko, od dnia twego urodzenia... aż do chwil ostatnich...

Poczem dodał:

— Twoje dzieciństwo i młodość upłynęły ci w smutku i osamotnieniu... Dawałem ci życie same-mu, zdala ode mnie... a gdy jeszcze twoja matka zniknęła w sposób tak tajemniczy, nie miałeś już zupełnie nikogo bliskiego... Nikt się do ciebie nie uśmiechał, nikt ci nie okazywał serca, nie pieścił... To grzech i oskarżam się o to bardzo...

Stefan płakał...

Niejednokrotnie już chciał przerwać Tadeuszowi. Obawiał się, że bolesne wspomnienia mogą mu zaszkodzić. Bał się o chorego... przecież w takim stanie każde silniejsze wzruszenie może być śmiertelne. Doktor Burski tyle razy powtarzał, że teraz najważniejszy spokój, bo tylko w ten sposób można zyskać jeszcze parę godzin... To też niejednokrotnie chciał przerwać Tadeuszowi jego wylewy. Ale daremnie...

Powtarzał:

— O, jakże w tej chwili żałuję takiego mego postępowania... teraz zwłaszcza, gdy widzę, ile mi okazujesz serca i dobroci. Serce mi się kraje na samą myśl o tem, co wycierpiałeś, gdy byłeś mały... Nieraz widziałem łzy w twoich oczach, gdy pieściłem twego brata, ciebie zupełnie nie dostrzegając, jakbyś wogóle nie istniał na świecie... Ileż to razy nazywałem mnie pieszczotliwie, a ja nie słuchałem cię... Przychodziłeś do mnie, wdrapywałeś mi się na kolana... odtrącałem cię... Prawda, że byłem bardzo okrutny, przyznaj! Przekonany, że zrobiłeś coś złego, wypytywałem mnie z dziecinna naiwnością, co to mogło być. Nawet nie raczyłem nigdy na to odpowiedzieć...

Irena słuchała tej całej spowiedzi z dawną minioną przeszłości. Ponieważ to wszystko działo się w czasie jej nieobecności, z wielką ciekawością chłonęła każde słowo męża. Wyobrażała sobie doskonale, jak to wszystko być musiało... Jej dziecko osam-

otnione, bez ciepła rodzinnego, pozostawione samemu sobie...

O, teraz dobrze zrozumiała, dlaczego Stefan poszedł na księdza i był zawsze taki bardzo, bardzo smutny...

Tadeusz zaś mówił dalej:

— Tak, ciężko wobec ciebie zgrzeszyłem, moje dziecko, i proszę cię za to o przebaczenie. Byłem dla ciebie bezlitosny. Nie dałem ci rozwiniętych twymi pieściami. Wiedziałem dobrze, że nieraz zazdrościłeś bratu, bo był więcej kochany i pieściany. Widziałem to, ale udawałem, że nie widzę... O, ile gorzkich wyrzutów wyczytywałem z twej twarzy!... Otóż, powiedz mi, dziecko, że nie masz mi tego za złe... Powiedz, że gdy już nie będę na świecie, będziesz mnie wspominał bez goryczy i żalu. Bo, widzisz, nie umarłbym spokojnie inaczej. Chcę umierając słyszeć twe przebaczenie, umrzeć w przeświadczeniu, że mnie kochasz, mimo wszystko... mimo wszelkie moje grzechy wobec ciebie.

— Ależ, rzecz jasna, ojczu, że cię kocham... że nigdy nie przestawałem cię kochać...

— Możesz mi to przysiąc?

— Ależ tak... Przysięgam... Czuję kiedykolwiek w życiu skłamałem...

— Dziękuję ci... Teraz mogę umrzeć spokojnie...

Wyciągnął rękę ku Stefanowi. Ten chwycił ją, i pokrył pocałunkami...

I płakał, płakał nieustannie...

Mówił:

— O, gdybyś wiedział, ojczu, jak bardzo cię kocham... Gdy byłem mały, ubóstwiałem cię, uwielbiałem i podziwiałem, choć bałem się ciebie trochę... Im bardziej rosłem, tem bardziej cię kochałem. Owszem, to prawda, niekiedy cierpiałem i nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego okazujesz Jasiowi znacznie więcej miłości, niż mnie... Ale myślałem sobie, że może ci wstyd, że masz syna takiego brzydkiego, ułomnego, jak ja...

— Moje biedne dziecko, ileś ty wycierpiał...

— Ale już tego nie pamiętam. Wiem tylko jedno, że mnie kochałeś... O, Boże, zwróć tylko ojcu zdrowie, a będę szczęśliwy...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Janina zapytała Zosię:

— Zapytaj swego serduszka. Czego ono pragnie?

— Ależ... niczego — odparła Zosia ze drżeniem.

— O, widzę, że chcesz ukryć przed nami swoją radość. Nie wiedziałam, że jesteś taka skryta. Czyż nie miło ci dowiedzieć się, że odgadnięto twe życzenia i wykryto tajemnicę twego miłego serduszka?

Zosia chwyciła się za serce, które jej o mało nie wyskoczyło z piersi. Aż ją bolało...

Gdy ojciec także nalegał, odparła:

— Doprawdy nie wiem, co masz na myśli, tatusiu... Niczego nie pragnę i niczego przed tobą nie ukrywam...

Larecki roześmiał się serdecznie.

Zapytał:

— A może lękasz się mnie przypadkiem, dziecinko?

— Tatusiu, jak możesz nawet przypuszczać coś podobnego?

— Więc... powiedz nam prawdę...

— Znacie ją państwo, bo ją wam w tej chwili powiedziałam...

— I nie masz nam więcej nic do powiedzenia?

— Nic...

Larecki i Czarnomska spojrzeli po sobie.

Po chwili milczenia Larecki wreszcie zabrał głos, mówiąc:

— Drogie dziecko, pani Czarnomska przed chwilą poprosiła mnie o twoją rękę dla swego syna Ryszarda. Odpowiedziałem, że byłbym bardzo rad, gdybym ją mógł oddać Ryszardowi, o ile uzyskam na to twoją zgodę. Twoja zgoda zaś nie wydawała mi się trudna do uzyskania, bo sądząc z licznych spostrzeżeń, można było przypuszczać, że mile widzisz

pana Ryszarda i że nawet żywiś dla niego uczucie bardzo serdeczne.

— Tak, to prawda, jestem dla pana Ryszarda bardzo życzliwie usposobiona.

— Czy tylko życzliwie?

Zosia milczała.

Larecki mówił dalej:

— Już wiesz, o co mnie prosiła pani Czarnomska. Moja odpowiedź wypadła przychylnie. Teraz kolej na twoją odpowiedź. Słuchamy cię...

Zosia milczała w dalszym ciągu, opuszczając głowę na piersi...

Larecki nalegał:

— Wiedz, moja droga, że masz całkowitą swobodę zdania i że w najmniejszym stopniu nie zamierzam wpływać na twoje postanowienie... Twoja wola będzie moją... Zdało nam się, że kochasz Ryszarda... Czyżbyśmy się mylili?

— Tatusiu, mówiłam ci przecież już tyle razy, że wogóle nie chciałabym nigdy wychodzić za mąż...

— Ależ to szaleństwo, Zosieńko!... Jesteś młoda, piękna, bogata... czeka na ciebie wielkie szczęście przy boku męża, który cię będzie ubóstwiał, uwielbiał...

— Czyż może mi być gdziekolwiek lepiej, niż przy tobie, tatusiu?

— Ale ja przecież nie będę mógł być zawsze przy tobie. Starzeję się... kiedyś umrę... I miałabyś zostać tak zupełnie sama, sierota, bez bliskich, rodziny?

— Tatusiu, znasz dobrze moje postanowienie. Nigdy nie wyjdę za mąż.

— Dzieciatko moje drogie, kochane... Namyśl się... Twój upór jest najzupełniej niepojęty... Każę mi snuć najrozmaitsze domysły... Czy może nie kochasz Ryszarda? Może kogo innego? Po-

wiedz prawdę. Przyznaj się. Czego się lękasz? Czyż nie spełniam zawsze wszystkich twoich życzeń? A może tam w Ameryce zostawiłaś kogoś, w kim się kochasz i ukryłaś to przede mną? I może chcesz mu zostać wierną?

— Ależ, tatusiu, jak możesz nawet przypuszczać?

— Mówię ci, że zaczynam przypuszczać teraz rzeczy, już nawet wręcz niewiarygodne...

— Więc lepiej nic nie przypuszczaj, tatusiu, a wierz tylko temu, co mówię.

— Dziwne to wszystko, bardzo dziwne — szepnął Larecki głęboko zasmucony.

Pani Czarnomska, wzopaczona, myślała o Ryszardzie.

Spojrzała błagalnie na Lareckiego, który zapytał Zosię:

— Czy to twoje ostatnie słowo?

— Tak, tatusiu. Jestem szczęśliwa z tego, co jest i niczego mi więcej do szczęścia nie potrzeba...

— Wiedz, że sprawiasz mi tem wszystkim wielkie bólu...

— Przebac mi, przebac, tatusiu! — zawołała Zosia ze łzami w oczach.

I załamując ręce w okropnym rozżaleniu, szepnęła:

— Nie mogę, tatusiu... Wierz mi, że nie mogę... Roman nachylił się i szepnął pani Czarnomskiej do ucha:

— Niech pani łaskawie pozwoli, że na chwilę przeproszę panią. Pomówię z Zosią na osobności...

Pani Czarnomska wyszła.

Na pożegnanie gorąco ucałowała Zosię, spoglądając na nią długo z wielkim smutkiem i żalem...

Dalszy ciąg jutro.

Romans pięknej żony kupca

wywołał komiczny pojedynek z literatem

Mąż i kochanek znaleźli się następnie we wspólnej celi

LWOW (tel. wł.) Ryszard Stadtmueller, znany we Lwowie kupiec branży wianej, zapalał gorącą miłością do swojej ekspedientki sklepowej i przypuścił do niej generalny atak uwodzieleński. Sprytna ekspedientka, widząc jednak w adorującym ją szefie korzystną partję, postanowiła rozegrać jedną z lepszych swoich gier, która zresztą powiodła jej się w zupełności, bo Ryszard Stadtmueller ukoronował wreszcie swoje zaloty zaślubieniem ukochanej ekspedientki.

KROK — KTÓRY SIĘ ZEMŚCIŁ

Ten właśnie w porywie miłosnym dokonany krok, zawazył na późniejszym życiu kupca.

Pani Stadtmuellerowa porzuciła naturalnie zajęcie sklepowe, lecz, co gorsza, ani myślała dochować wiary małżeńskiej swemu byłemu szefowi.

Z pośród licznie zawiązanych flirtów, specjalnym wyróżnieniem cieszył się również znany we Lwowie, ale nie kupiec, lecz literat, Bolesław Eustachiewicz. Na liczne anonimy, jakie otrzy-

mywał Stadtmueller od różnych usłużnych przyjaciół, donoszące mu o bliskich stosunkach miłosnych żony z literatem, kupiec początkowo nie reagował. Z biegiem czasu jednak, kiedy poszlaki zdawały się być całkowicie usprawiedliwione, Stadtmueller postanowił wyzbyć się sprytnie przyprowadzanych mu rogów i skierował sprawę na drogę sądową.

"TRÓJKĄ" PRZED SĄDEM

Jakkolwiek przebiegły spryt kochanków nakłonił kupca do pogodzenia się przed krótkimi sądami, to jednak Stadtmueller nie zdołał wyzbyć się w dalszym ciągu podejrzeń. Poprostu śledzić zaczął swoją żonę, kosztem narażania swego interesu.

Ostateczna likwidacja zawilego trójkąta małżeńskiego nastąpiła wreszcie wczoraj na stokach lwowskiej cytadeli.

Kiedy zaraz po obiedzie pod pretekstem kupna kapelusza wyknęła się Stadtmuellerowa z domu, mąż postanowił ją śledzić. Z całkowitem opanowaniem zniósł Stadtmueller widok romantycznego spotkania kochanków, z całkowitym spokojem kroczył za nimi przez ulice Lwowa, aż do Cytadeli.

NA GORĄCYM UCZYNKU

W chwili jednak, kiedy dostrzegł kochanków, splecionych w namiętnym pocałunku, nie mógł dłużej zapanować nad sobą. Drżąc ze zdenerwowania ręką wyciągnął szybko rewolwer i strzelać począł naoslep w kierunku zakochanej pary.

Wystraszona strzałami Stadtmuellerowa, odskoczyła w bok, podczas gdy literat i kochanek dobył również rewolweru i począł się ostrzeliwać.

Niewiadomo, jak długo trwałaby walka obu zawziętych rywali, gdyby nie pewien prawnik p. Kobryniewicz, który w pobliżu rozkoszował się ciepłem słoneczkiem.

Na odgłos strzałów Kobryniewicz wybiegł z zarośli i dostrzegłszy dwóch walczących mężczyzn, rzucił się na ostrzelwane pole walki, a następnie kolejno rozbroił obu przeciwników.

Przybyła w krótkim czasie na miejsce pojedynku policja zaarrestowała obu sprawców bezowocnej zresztą strzelaniny i osadziła w areszcie, aż do decyzji władz śledczych.

Główną przyczyną zajścia, wiarołomna Stadtmuellerowa, korzystając z zamieszania, zbiegła.

Wypadek, którego bohaterami jest dwóch znanych obywateli lwowskiego gródu, wywarł niemałe poruszenie.

SZYBKOSC jest BOGINIA ŚWIATA



decydujcie się więc szybko na krok stanowczy. Kto zwleka — traci. Szczyście nie lubi czekać. Szybko i odważnie, z silnym pragnieniem i nadzieją przyjdzie do nas na szczęśliwy los loteryjny 1-ej klasy. Jedna chwila — dostatek na całe życie. Nie rozumiecie, ale grajcie, wygrajcie! Oczekujemy Was...

Kolektura Loterii Państwowej

AWOLANSKA

Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Świat Nr. 19.
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Świat 53,
Praga-Wileńska 11, Wilno-Wielka 6.

Lot 1-ej klasy już są do nabycia. Ciągnięcie 19 czerwca r. b.
Cena losu: — 40 zł.; ówiarika — 10 zł.

Comptona... Konto P. K. O. 7193

Zabił bezbronno starca

aby go ograbić i uwolnić się od dożywocia

NOWE n. Wisłą. (tel. wł.) Niezwykle potworna zbrodnia rozegrała się w leśnictwie Dobrze pod Nowem. 60-letni mieszkaniec Gajewa, Ant. Kotowski przebywający na dożywociu u nabywcy swego 20-morgowego majątku, a jednocześnie dłużnika 47-letniego Piotra Furmanka, żalił się stale na złe traktowanie go i na przykrości, jakich doznawał od swego żywiciela. Między obiema stronami toczyły się stale sprzeczki na tle niechęci Furmanka w spłacaniu Kotowskiemu reszty należności.

Podczas ostrzejszych awantur Furmanek zagroził starcowi, że jeśli nie zrzeknie się długu, to pozegna się z tym światem. Groźbę swoją wprowadził

wreszcie okrutny nabywca w czyn, w dniu onegdajszym. Po uprzedniej sprzeczce, Furmanek udał się do mieszkania Godlewskiego, gdzie dokonał potworne go mordu na osobie bezbronno go starca, a następnie obrabował go z reszty pieniędzy i kosztowności, poczem postanowił za trześć za sobą ślady bestjałskiej zbrodni.

Korzystając z osłony nocy, Furmanek załadował trupa na wóz i przy pomocy syna swego przewiózł zamordowanego do lasu, zakopując go następnie głęboko pod mchem.

Zbrodnia Furmanka nie pozostałaby prawdopodobnie wykryta, gdyby przez prosty tylko przypadek nie odnaleziony zo-

stał trup Kotowskiego przez leśniczego.

Sekcja zwłok, dokonana na trupie starca, ustaliła, że padł on ofiarą morderstwa, a stąd już prosta droga prowadziła do Furmanka.

Okrutny zbrodniarz i jego syn zostali natychmiast aresztowani i osadzeni w więzieniu.

CO ZA RÓŻNICA?

Zdawałoby się, że powinno być zupełnie obojętne, gdzie się kupuje losy loterii państwowej — koszt ten sam, te same uprawnienia. A jednak istnieje duża różnica... Są kolektury, dla których szczęście jest szczególnie łaskawe. Do tych wybrańców losu należy kolektura „Szczęście” L. Targownika, Wierzbowa 7, bo tam padają duże wygrane.

CYRK STANIEWSKICH
DZIS — DALSZY CIĄG TURNIEJU O MISTRZOSTWO ŚWIATA PRZEDOSTATNI DZIEŃ TURNIEJU
Walki decydujące o kolejności w tabeli!
Decydująca:
GARKO WIENKO—TORNOW
Decydująca:
COLEFF—OLIVEIRA
Decydująca:
KRAUSER—TRAVAGLINI
Jutro w poniedziałek — zakończenie turnieju i rozdanie nagród!
Pocz. programu 8.20 walk. 9.30
Ceny od 99 gr. do 5 zł.

KOMUNIKAT.

Losów pozostało niewiele.
Ciągnięcie już 19 czerwca.
Radzimy przeto z kupnem losu u Wolanowa nie zwlekać.
Wolnow wzbogaca!

SÓL KLAW „Ap. Kowalski” USUWA NÓG

ZGRUBIENIA SKORY I ODPARZENIA

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni jego życia

Zamach na pociąg carski

14. NIEBEZPIECZNY POWRÓT Z WYPRAWY

Aczkolwiek niektórzy bojownicy protestowali, twierdząc, że nareszcie dobrali się do paczki z grubą sumą pieniędzy, Piłsudski nie zmienił swej decyzji. Przekonał wtedy swych towarzyszy, że w decydujących momentach potrafi być nieugięty i stanowczy.

Decyzja o zakończeniu akcji za 5 minut musiała być wykonana. Zdając sobie z tego sprawy, bojownicy pracowali w gorączkowym tempie. Szkoda było każdej sekundy. Przecież przyszli tu i narażali swe życie, by zdobyć gotówkę, tak potrzebną dla dalszej akcji! Czy nie należało więc chwycić każdemu w ręce, gdzie mogły znajdować się pieniądze?

Tymczasem Piłsudski, wyśladawszy zlecenie, opuścił wagon, by sprawdzić, czy na peronie wszystko odbywa się w należytej porządku. W drodze natknął się na bojowca Gorga-

ła, który w ciemnościach nie poznał wodza wyprawy. Pada pytanie w rosyjskim języku:

— Kto idzie? Stać, bo będzie my strzelać!

Piłsudski odpowiada:

— Komuna.

Następnie Sławek melduje, że nic ważnego nie zaszło. W trakcie rozmowy ze Sławkiem Piłsudski nagle usłyszał gwizd lokomotywy. To nadjeżdżał pociąg z Wilna.

Należało więc szybko działać. Biorąc na zdrowy rozum, władze rosyjskie mogły się już dowiedzieć o napadzie na stację i teraz oto pociągami z Wilna jezdzi oddział wojska na pomoc. Sytuacja stawała się groźna.

Piłsudski działał błyskawicznie. Pada rozkaz:

— Przerwać robotę!

Ci, którzy stali najbliżej, rozkaz usłyszeli. Trzeba jednak było zawiadomić i innych towarzyszy. Piłsudski wręcza Helmanowi trąbkę dróznika. W ciszy rozlega się przytłumiony

dźwięk trąbki. To sygnał do odwołania.

Bojownicy, obarczeni workami, poczęli grupami cofać się w kierunku Wilna. W drodze Piłsudski dzielił bojowców na kilka grup. Jedną z Helmanem na czele poszła wzdłuż toru i strzelała w powietrze z mauerów, a następnie cofnęła się i ruszyła wyznaczoną trasą. Poprostu chodziło o całkowite zmylenie śladów. Piłsudski wraz z drugą grupą podeszli do bryczki z końmi.

W tym samym czasie grupa Helmana, w której był i Lutzer-Birk, dotarła do ukrytych czołen. Wszyscy wsiedli do łodzi i ruszyli w drogę. Nie spotkała ich żadna przygoda. Ta dosyć niewygodna i bądź co bądź niebezpieczna podróż trwała do rana.

O świcie bojownicy dotarli do Kalwarji. Wszyscy wysiedli i zabrali ze sobą wioślarzy. Zkolei udano się do zakonspirowanego

posiłku i doprowadzeniu do porządku zabłoconych ubrań bojowcy ruszyli w dalszą drogę... Przedtem wszyscy otrzymali po 50 rubli. Działo się to za zgodą Piłsudskiego.

Zgola nieoczekiwanie zakończyła się ucieczka Młynarskiego i Fijałkowskiego. Obydwaj udali się pieszo z Wilna do Landwarowa. Gdy przybyli na miejsce, okazało się, że do nadejścia pociągu brak co najmniej trzech godzin. Otrzymali od oczekującej na nich tow. Radziwiłczówny bilety kolejowe. Zrazu spacerowali w pobliżu stacji. I to było zupełnie niepotrzebne, a przedewszystkiem niebezpieczne, bo na stacji kreśliła się sfera agentów i żandarmów, którzy wiedzieli już o napadzie pod Bezdunami.

Młynarski i Fijałkowski udali się następnie do lasu i tam od poczywali. Wrócili na stację na kilkanaście minut przed odejściem pociągu. Natychmiast za jeli miejsca w pociągu.

Niespodziewanie zbliżył się do nich żandarm. Podejrzenie popatrzył na wystraszonego Fijałkowskiego i gromkim głosem za-

pytał:

— A ty skąd i dokąd?

Wrażenie pytania było niesłychane. Silnie zbladł i... nic nie odpowiedział. Prawdopodobnie albo zapomniał, albo — i to jest możliwe, — nie wiedział do czego upoważnia go otrzymane od Rodziwiłczówny bilety.

Żandarm niecierpliwiał się. Zbudził się w nim podejrzenie. Znow zadał pytanie. Po raz drugi, trzeci i czwarty. Wreszcie Fijałkowski wyciągnął rękę z biletem i niemal szepcąc powie dział: — To mój bilet. Może pan przeczytać dokąd jęde.

Ale to jeszcze bardziej zdenerwowało żandarma. Podniesionym głosem zawołał:

— Zabierać rzeczy i za mną!

Fijałkowski zachwiał się i spadł z ławki. Stracił przytomność... Żandarm przy pomocy drugiego żandarma wyniósł Fijałkowskiego z wagonu.

Młynarski zamierzał zrazu wyskoczyć z wagonu i rozpoznać strzelaninę, by obronić towarzysza. Zrozumiał jednak, że taka akcja na nic się nie zda. Wobec tego zrezygnował.

A cóż się dzieje z Piłsudskim i jego bojowcami?

Zebrania na letniskach rozpoczęła się!

Złodziejowi toruje drogę żebrak

CYRK STANIEWSKICH
ZAMKNIĘCIE TURNIEJU
DZIŚ OSTATNI DZIEŃ WALK
O MISTRZOSTWO ŚWIATA 1935r.
Pozostały do rozegrania nast.
decydujące walki ostateczn.
ustalenia kolejności nagród
Sensacja TURNIEJU
KRAUSER—GARKOWIENKO
COLEFF—TRAVAGLINI
OLIVEIRA—TORNOW
Po finałowych walkach uroczyste
wręczenie nagród zwycięzcom
konkursu

OGRÓD ZABAW
100 POCILCH
KOMITET OBYWATELSKI
POMOCY SPOŁECZNEJ
przy moście Kierbedzia
Dojazd tramwajami 4, 5, 6, 18
21, 23, 25 i M.
Dziś od godz. 5 p. p.
ogród otwarty, wejście bezpłatne.
RENDEZ-VOUS STOLICY
Wszystkie imprezy czynne
Zabawy dla dzieci, Jarmark, humor,
oraz Teatr-Rewji — Cyrk minia-
tur — Ralcac czarów — Cafe-
Dancing — Restauracja.
WEJŚCIE 25 GR.
Dzieci, uczniowie, szeleg. 15 gr.

Akcja władz administracyjnych, zdążająca do usunięcia ze środowiska stolicy zawodowych żebraków spowodowała, że ci specjaliści od nabierania naiwnych przenoszą się gremjalnie w okresie letnim na letniska podmiejskie. Bo tam łatwiej uchronić się przed czujnym okiem „granatowego munduru” i w ogóle łatwiej, jeśli chodzi o zdobywanie jałmużny.

System, stosowany przez żebraków na letniskach różni się od tak zwanego „warszawskiego”. W Warszawie zawodowy żebrak tylko w zgola wyjątkowych wypadkach jest zuchwały. Dzieje się to wówczas, gdy ma się do czynienia z kobietą i to gdzieś na mało zaludnionej ulicy.

Na letniskach sprawa się przedstawia inaczej. Tu żebrak zjawia się przed willą i wcale

nie prosi o jałmużnę. Uważa, że samo jego zjawienie się winno wystarczyć za legitymację. Patrzy z podębą na ofiarodawczynię. Otrzymałszy datkę, błyskawicznie ocenia jego wartość. I niech tylko będzie to skromna danina, natychmiast z ust jego dobywa się taka lawina wrzasków i słów, że mniej wprawili ludzie poprostu uciekają. Nie zapominajmy, że tego rodzaju sceny zazwyczaj odbywają się przy udziale dzieci, które spoglądają ciekawie na obdartusa.

Przeklinając w niesłychany sposób, żebrak bynajmniej nie rezygnuje z dalszej „owocnej pracy” i obchodzi w tej samej willi inne mieszkania. I dla świętego spokoju ludzie dają jak najwięcej, byle tylko nie usłyszeli litanii ohydnych przekleństw.

Zebracy umieją ocenić wartość swej „ciężkiej pracy”. Latem organizują się w specjalne grupy, zadaniem których jest „robienie” wyznaczonego rejonu. I w jednym i tym samym czasie falanga żebraków zbiera datki, by wieczorem zebrać się pod przydrożnym drzewem i tu obliczyć swe dochody. Podział jest zazwyczaj sprawiedliwy.

Zebracy dla łatwiejszego przenoszenia się z letniska na letnisko, jeżdżą specjalnie na ten cel wynajętymi samochodami. Placą podobno ryczałtową sumę, ale mają za to dogodną komunikację. Zrozumiałe, że ułatwia im to znakomicie jak najbardziej wydajne zużytkowanie dnia... Oto tak „pracują” żebracy zawodowi, traktujący swój zawód nie jako złą konieczność losu, ale jako najłatwiejszy sposób zarobkowania. I można bez przesady rzec, że żebracy na letniskach zarabiają doskonale. Nie jeden urzędnik zazdrościłby im zarobków.

Przy tem wszystkim nie należy zapominać, że z pomiędzy zawodowych żebraków rekrutują się złodzieje mieszkaniowi. Niżej podpisany miał tego ro-

dzaju wypadek przed paru dniami. Zjawił się w willi żebrak i, czekając na datkę, szpiclowskimi oczyma badał mieszkanie. Tego samego dnia wieczorem schwytano żebraka przed mieszkaniem, gdy usiłował dobrnąć się wytrychem do pokoju od strony werandy. Wcale nie zaprzeczając, że przyszedł kradnąć, tłumaczył tylko, że czyni to z needzy.

I rzecz ciekawa! Gdy wreszcie ustalono miejsce jego zamieszkania, znaleziono w jego pokoju ukryte 400 złotych... Ze brak przerażeniem oczyma patrzył, jak pieniądze te przechodziły z rąk do rąk.

W okresie lata kradzieże na letniskach są na porządku dziennym. Posterunki policyjne w poszczególnych miejscowościach absolutnie nie są w stanie wypełnić swego zadania ze względu na szczerpy skład osobowy. Oceniają to doskonale złodzieje i wybierają się na wyprawy do oddalonych willi...

W tych warunkach sprawa tak zwanych „zebraków letniskowych” nabiera specjalnej wagi. O tem należy już pamiętać.
Emge

Straszna zbrodnia wdowca

Po śmierci żony, 36-letni Franciszek Świątek (wieś Bednary pow. skierniewicki) począł rozglądać się za towarzyszką życia. Chodziło mu w pierwszym rzędzie o znalezienie godnej opiekunki dla swego nieletniego dziecka.

Zeby zamiary swe urzeczywistnić, p. Świątek nawiązał znajomość z p. Anną Brzostkówną, której w ciągu trzech lat zgóra asystował, obiecując ożenek. Byłoby może doszło do zawarcia uroczystego aktu zaślubin, gdyby na drodze p. Franciszka nie zjawiała się inna kobieta, która potrafiła zdobyć jego serce i tak sprawami pokierować, że p. Franciszek zdecydował się wreszcie na zerwanie z narzeczoną.

Ponieważ panna Anna nie chciała ustąpić, więc p. Franciszek postanowił pewnego dnia rozmówić się z nią kategorycznie. Było to w dniu 15 września ub. r. Spełniając życzenia amanta, p. Anna wyszła na spotkanie o 8-jej wieczorem. Poszli razem na spacer, przyczem p. Franciszek zaprowadził ją do miejsca, dokąd nigdy przedtem nie chodzili, a mianowicie do olszyny. Znalazłszy się na skraju — usie-

dlbok siebie. W toku rozmowy p. Franciszek oświadczył p. Annie, że pragnie z nią zerwać stosunki, albowiem znalazł sobie inną kobietę. Ponadto zapytał ją, czy będzie się jego „czepiać”. Gdy p. Anna oświadczyła, że nie może być inaczej, wówczas rozległ się huk wystrzału rewolwerowego i nieszczęśliwa kobieta padła z przestreloną głową. Kiedy się ocknęła, błagała Świątko o darowanie życia, ona zaś ze zdziwieniem zapytała: „to ty jeszcze żyjesz?” Po krótkiej wymianie zdań oboje złożyli wzajemnie ślubowanie. On, że jej nie dobieje, ona zaś, że o zająsci nie powiadomi władz bezpieczeństwa.

Była już godz. 23, gdy Świątek zaprowadził Brzostkównę do mieszkania swej matki, która obmyła ranę i zrobiła opatrunek. Na szczęście, kula trafiła pod kątem prostym, uszkadzając jedynie czaszkę.

Brzostkówna nazajutrz udała się wraz z matką na posterunek policji, lecz Świątek terorem powstrzymał ją od zamiaru zamel-

dowania o krwawym zajściu w olszynie. Dopiero stało się to w trzy tygodnie później.

Stanąwszy przed Sądem Okr., Świątek wyparł się wszystkiego, dowodząc, iż nie był narzeczoną Brzostkówny, że nie łączyły go z nią bliższe stosunki i wreszcie, że nie miał zamiaru z nią zenić się.

Wyjaśnienia oskarżonego okazały się gołosłowne. Zeznania świadków ustaliły niezbicie użyte podane okoliczności. Sąd uznał Świątko winnym usiłowania zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia i skazał go za to na 3 i pół roku więzienia.

Przy wymiarze kary Sąd miał na uwadze, z jednej strony, duży napędzie złej woli, z drugiej zaś niekaralność oskarżonego, o ponadto, że jest wdowcem i musi opiekować się swym nieletnim dzieckiem.

Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wczoraj tę sprawę rozważał, nie znalazł żadnych podstaw, aby złagodzić los oskarżonemu i wyrok I instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

Z siekierą rzuciła się na męża

Nieszczęśliwie ułożyło się po życie małżonków: Franciszka i Aleksandry Laskowskich (wieś Krotki, pow. warszawski). Epilogiem niesnasek było rozjeście się. Nie przeszkadzało to jednak do czynienia sobie wzajemnych wstrętów, kończących się zazwyczaj w sposób bardzo przykry.

W dniu 25 listopada ub. r. Laskowski udał się w odwiedzin do żony, lecz zanim zdolał drogą przekroczyć — p. Aleksandra chwyciła za siekiere i obuchem jej zadała p. Franciszkowi cios w głowę. Pana małżonka wyprowadziło to z równowagi, wyrwał tedy siekiere z rąk połowicy i jął trzonkiem okładać wojowniczo usposobioną kobietę. Pani Aleksandra upadła, a rozwścieczony mąż bil i deptał. Rezultat? Połamane żebra, wskutek czego naruszone zostały czynności narządu oddechowego.

Przed sądem Laskowski tłu-

maczył się konieczną obroną, lecz sąd nie dał temu wiary i skazał go na rok więzienia za spowodowanie uszkodzenia ciała.

Laskowski zaapelował, lecz, gdy sprawa z dniem wczorajszym miała się odbyć w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie — oskarżony wycofał skargę, wobec czego wyrok I instancji uprawomocnił się.

„FORSA CIĄGNIĘ DO FORSY”
Przystawiają się mądrością narodów, ale i niektóre powiedzenia mają swoją głęboką treść. Ile prawdy tkwi na przykład w tem lapidarnym powiedzeniu: „Forsa ciągnie do forsy”. Obserwując wędrowkę wygranych Loterii Państwowej, widzimy, że gdy raz udeptyta sobie ścieżkę, chętnie po niej kroczą. Nic też dziwnego, że szczęście tak często i szczerze obdarza graczy kolektury „Aljot” — tam przecież złożyło największy swój dar — wielką wygraną milion złotych.

Z LICYTACJI OD 35 ZŁOTYCH
Z garnitury męskiej, palta wiosenne, płaszcz letnie, Nowy Świat 59 — 51.

OSTATNIE DNI

sprzedaży losów
u **DZIERŻANOWSKIEGO**
Nowy Świat 64. Filja: Frata 5.

Zamach na pociąg carski

(Dalszy ciąg odcinka)

Większa część bojowców pod kierownictwem Piłsudskiego co czoła się w kierunku letniska na Zaczepce. Grupa znalazła się w lesie i szła nie w ścisłym pochodzie.

W lesie panowały niebywale ciemności i zrozumiałe, że utrzymało to normalny przemarsz. Bojowcy przez jakiś czas błądzili wreszcie dotarli do miejsca gdzie oczekiwały konie. Dopiero wtedy ustalono, że Arciszewski zaginał w zgola tajemniczych okolicznościach. Z początku nie przywiązywano do tego wagi, ale gdy bryczka była już załadowana pieniędzmi a Arciszewskiego w dalszym ciągu nie było padł rozkaz dalszego marszu. Dłużej nie można już było czekać

w obawie przez niebezpieczeństwem.

Jechano bardzo wolno. Gdy jednak wjechało na twarde grunty bryczka posuwać się zaczęła dużo szybciej. Nagle rozległ się huk wystrzału rewolwerowego. Było to tak niespodziewane, że bojowcy porwali się do biegu, tem bardziej, że wystraszone konie poniosły. Ten niesamowity bieg trwał kilka minut. Zmęczeni, zziębnięci zatrzymali się. Szczególnie osłabł Sławek, który od kilku dni chorował na influencję.

Posuwano się teraz bardzo wolno. Droga, która w normalnych warunkach można było przebyć w krótkim czasie trwała nieprawdopodobnie długo.

Wreszcie wydosłano się na rów na drogę.

O świcie bojowcy dotarli do Zaczepki. Tu bojowcy rozdzielili się na dwie grupy z których jedna udała się do pobliskiego lasu, druga do domu, a właściwie do chałupy.

Upłynęło kilka godzin. O godzinie 1 pp. zjawił się Arciszewski. Przeżył on nielada przygodę. Oto podczas marszu na miejsce wyznaczone, Arciszewski nachylił się a gdy podniósł się zderzył się z innym bojowcem. Uderzenie w głowę było bardzo silne. Arciszewski doznał zamroczenia.

W ostatniej chwili oparł się o drzewo. A gdy wreszcie oprzy-

tomniał oddziałek dawno się oddalił. Oczywiście, że Arciszewski kompletnie wyczerpany fizycznie nie mógł się w tak ciężkiej chwili zdobyć na spokojną ocenę sytuacji.

Począł błądzić... Szedł naoslep przed siebie a siły opuszczały go z minuty na minutę. Błądnie patrzył przed siebie szukając pomocy. Znikąd jednak pomoc nie nadchodziła.

Usiadł pod przydrożnym drzewem. Był zupełnie bezsilny. Na gło usłyszał przeraźliwe gwizdy lokomotywy. I to go zmusiło do dalszego marszu.

Myślał już teraz o jednym: jeśli zobaczy żandarmów nie będzie się bronić, ale poprostu wystrzeli do siebie w skroń. Ale do tego rozpaczliwego kroku nie doszło.

Arciszewski ostatnim wysiłkiem rusza dalej. W drodze natyka na chłopka i wsiada na jego wóz. Zmienia jednak szyb-

ko decyzję i opuszcza wóz. Piechota dociera do Zaczepki i tu następuje spotkanie z przyjaciółmi.

Oczywiście, że radość była wielka. Arciszewski pokazuje z dumą napęczniały worek. Po zbadaniu zawartości worka okazało się, że znajduje się tam moc banknotów dziurkowanych. Było tego na sumę 100.000 rubli.

Tego samego dnia bojowcy przybyli na dworzec w Kienach. Aczkolwiek wiadano tu o napadzie pod Bezdanami, jakoś szczęśliwie odeszło się bez przygód. Zakupiono bilety i bojowcy wwruszyli w drogę. W Mińsku oddział rozpadł się na trzy grupy.

A tymczasem bryczka eskortowana przez Piłsudskiego i kilku bojowców odbywała trudną drogę..

Miecz.
Dalszy ciąg nastąpi.



Doroczne obrady delegatów „Jutrzenki”

Sześć godzinne debaty nad losami spółdzielni

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej odbyło się Walne Zebranie delegatów „Jutrzenki”.

Obrady otworzył ks. L. Sawoniewski wzywając obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W zebraniu brał udział delegat z Białegostoku p. Karwat władze spółdzielni miejscowe oraz 35 delegatów na ogólną liczbę 50. Zebraniu przewodniczył p. Piotr Skorupko. Obrady trwały od godz. 11 do 5 popoł. Cechowało je niezwykle zainteresowanie delegatów losami spółdzielni.

Ze sprawozdań Zarządu wynika, że spółdzielnia wykazuje dalszy rozwój. Nowych członków przybyło 17. Obrót towarów gotówkowo zmniejszył się co prawda o 5 proc. Zważywszy jednak spadek cen i zmniejszoną siłę nabywczą społeczeństwa wykazuje to całkowite utrzymanie dotychczasowego stanu. Cyfrowo obrót za rok 1934 wyraził się kwotą 405,787 zł.

Ze względu na budowę urządzeń dla hurtowej sprzedaży nafty bilans wykazał straty, w przeciwnym razie byłaby znaczna nadwyżka. W każdym razie majątek spółdzielni powiększył się o kilka tysięcy zł.

Liczni delegaci podnosząc bolączki spółdzielni apelowali o wyłączenie pracy w kierunku przezwyciężenia trudności i po-

stawienia spółdzielni na należnym poziomie. Silne wrażenie wywarło oświadczenie p. kier. Karwata, że p. wojewoda Pasławski jest gorącym propagatorem spółdzielczości i sam b. lojalnym członkiem spółdzielni w Białymstoku.

Najbardziej ożywioną dyskusję między innymi prowadził p. p. Michał Stepszo, Głowiński, Kulesza, Siemaszko Aleksander, Szumski, Kolendo, Siwek. Wyjaśnieniami ze strony Zarządu i Rady udzielali p. kier. Nowakowski, ks. Sawoniewski, p. Gosławski, p. Baliński i inni. Większością głosów postano-

wiono dokonać wyboru wszystkich 9 członków rady oraz zastępców.

Do Rady Nadzorczej weszli pp. Skorupko Piotr, urzędnik Zarządu Miejskiego, p. Kolenko Antoni z Druskienik, Szulewski Stefan z Sopoćkiń, Adam Puzkiewicz z Grodna, Stepszo Michał urzędnik Sądu Okr., Rečko Witalis redaktor, Kulesza Leopold, Dudko Marek, nauczyciel i Szumski Michał urzędnik skarbowy.

Zebranie zakończono życzeniami rozwoju tak ważnej placówki gospodarczej w Grodnie.

Uruchomienie pływalni i wypożyczalni kajaków

Komenda Okręgu nr. III Zw. Strzeleckiego uruchomiła na Niemnie pływalnię i przystań kajakową. Przy pływalni istnieje

je wypożyczalnia kajaków, a poza tem prowadzona jest nauka pływania pod kierownictwem specjalnego instruktora.

Brak robotników przy budowie nowej szosy

Dn. 6 maja rb. rozpoczęto roboty przy budowie szosy Wolkowsk - Mosty na odcinku długości 6 i pół kilometra.

W ciągu 10 dniowego okresu organizacji robót, posługiwano się robocizną szarwarkową czterech gmin, a mianowicie kosztem 10.229 dni robocizny pieszej na ogólną kwotę 15.343 zł.

Dniówka robocizny pieszej kalkuluje się na 1.50 zł., a konnej 4.50 zł. Jak się można było spodziewać, frekwencja robotników nie odpowiada zapotrzebowaniu, gdyż ludzie ociągają się spowodu stosowania akordów. Korzyści tego systemu nie są jeszcze dostatecznie docenione. Dowodem tego jest, że w okresie od 16 maja do 8 czerwca zapotrzebowano furmanek 2635 i robotników pieszych 753, stawiło się zaś do pracy zaledwie 25 procent t. j. 688 furmanek i 213 robotników.

Stosowanie akordów przy robociznie pieszej daje następujące wyniki — przy taczowaniu

robotnik zarabia dziennie od 80 gr. do 2 zł. 87 gr., a przy kopaniu rowów — od 75 gr. do 3 zł. 40 gr. Odgrywa w danym wypadku ważną rolę praca w robocie i bezwarunkowo sumienna praca, gdyż zarabiający mają mało nadziei na podwyżkę stawek jednostkowych przy rachunku.

Ze względu na brak sił roboczych przy budowie tej szosy w ub. sobotę Biuro Pośr. Pracy w Grodnie zwerbowało partję robotników, która ma wyjechać do Mostów na roboty drogowe.

Osadzenie w więzieniu ks. Małynicz-Malickiego

W związku z kilku przemówieniami publicznymi proboszcz parafji rzymsko katolickiej w Nowych Trokach, ks. Mieczysława Małynicz Malickiego, w których władze prokuratorskie dopatrzyły się cech obrazy narodu polskiego, sędzia śledczy zarządził w stosunku do ks. Malickiego środek zapobiegawczy areszt bezwzględny.

W tych dniach ks. Małynicz Malicki został osadzony w więzieniu na Łukiszkach w Wilnie. Aresztowany ksiądz znany jest na naszym terenie z czasów kilkuletniego pobytu na stanowisku proboszcza w Jasionówce, wojew. białostockiego.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4
D Z I S
Szlagerowy program!
Królewska para ekranu
poraz pierwszy razem
Claudette Colbert
i **Clark Gable**
w najpiękniejszym filmie
wszystkich czasów p. t.

„ICH NOCE”

Nadprogram:
Najnowszy kolorowy dodatek
tego sezonu p. t.
„Trzy świnki”

NA SCENIE:
Występy Zrzeszenia Artystów
Scen Rewjowych
w przebojowym programie
„Piramida Śmiechu”
z udziałem
S. Talarico, Rymkiewiczówny,
E. Czernańskiego, Radwana.

Początek seansów 5—7—9.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D Z I S
Pierwszy Polsko-Palestyński
film reżyserji A. Forde p. t.

SABRA

z udziałem czołowych
artystów Habimy

W nadprogramie
Wszczęświatowa Makabbiada
w Palestynie

Potrzebna

natychmiast Inteligentna osoba
dla samodzielnego kierowania
sklepem galanteryjnym. Wyma-
gana kaucja i znajomość bu-
chalterji. Informacje codziennie
ulica Żeromskiego 15 miesz. 2
od godz. 3 — 4 popoł.

Wybór jakiego jeszcze nie
było, posiada tylko
Biblioteka Nowości przy księgarni
E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr.

Film — Potęga

W kraju kwitnącej wiśni, wschodzącego słońca Japonji
toczy się akcja monumentalnego arcydzieła p. t.

BITWA

(Markiza Yorisaka)

W rol. gł.: ANNABELLA, CHARLES BOYER, INKISZYNOW.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Wycieczka studentów niemieckich w Grodnie

W ub. sobotę bawiła w Grodnie wycieczka studentów niemieckich z Królewca w liczbie 45 osób.

Goście byli podejmowani w Grodnie niezwykle serdecznie, co wywołało z ich strony szczerą wdzięczność, którą wyrażali na odjeździe w Grodnie oraz wspominali mile w Wilnie dokąd udali się po zwiedzeniu Grodna.

Koniec roku szkolnego w szkołach żydowskich

W dniu wczorajszym zakończony został rok szkolny w szkołach żydowskich.

Uczniom rozdano świadectwa i zarządzono wakacje do 3 września.

Strajk w Czarnej Wsi

W tartakach państwowych Czarna Wieś od dłuższego czasu trwa zatarg między kierownictwem a robotnikami o płace robotników akordowych.

Ostatnio zatarg ten doszedł do kulminacyjnego punktu, przyczem wszyscy robotnicy solidarnie na znak protestu opuścili tartaki.

Strajkuje około 400 osób. Przebieg strajku spokojny.

Kto nie ryzykuje, ten nigdy nic nie ma!

Przy grze stałej szanse wygranych wyrównują wszelkie straty.

Otwórz szczęściu wrota, losem znanej kolektury O. Marejne.

Pociąg popularny do Krakowa

W dniu 19 bm. wyjeżdża z Grodna do Krakowa pociąg popularny. Uczestnicy będą mogli oddać hold ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu oraz wziąć udział w sypaniu kopca.

Powrót pociągu nastąpi w dniu 22 bm.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe Informacje!

Otwórz szczęściu wrota!
Nie igraj z Losem!
Graj na loterii, nie zwlekając
Kup los szczęśliwej kolektury
O. Marejne.

Księgarnia IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie
używane książki i płacl
największe ceny.

Żegluj ku szczęściu ten, kto
nabywa los znanej kolektury
O. Marejne.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.

Twoje marzenia się spełnią,
Jeśli natychmiast kupisz los
Znanej kolektury O. Marejne

Cheąc umożliwić wszystkim
bez wyjątku korzystanie
z doskonałego, zdrowego,
kaukaskiego napoju
jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr.
na 15 gr. butelka

Polecam również wyśmienity,
smaczny i pożywny

kwas chleबny

Codziennie świeże chwały
najrozmaitsze gatunki
słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Dominikańska 28.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów od godz. 6, 8 i 10

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Wielki podwójny program!

Największy dramat sensacyjny p. t.

„Tajemnica rodu Lebanon”

Oraz najmodniejszy przebojowy romans muzyczny p. t.

„E O A”

Korzystajcie z okazji!